

Howard Barker

SZANOWAĆ PUBLICZNOŚĆ

Oczywistość, że teatr angielski przeżywa kryzys. Oczywistość również, że kryzys ów jest odzwierciedleniem kryzysu liberalnej inteligencji, której własnością jest teatr. Jest to kryzys intelektualny. Na pytanie "Jaki teatr chcielibyśmy mieć?" najlepiej jest odpowiedzieć zaczynając od tego "Jaką publiczność chcielibyśmy mieć?" Boimy się naszej publiczności tak, jak kiepski nauczyciel boi się swojej klasy.

*

Słowo wkradło się do naszego słownika: Świątowanie. Nie wiemy jednak, cóż takiego mamy świętować – choćby z tej przyczyny, że nieraz nie ma czego świętować. Stworzony przez nas teatr niczego nie świętuje, choć często rozbrzmiewa w nim śmiech. Śmiech wydaje się być manifestacją solidarności, ale częściej bywa oznaką podporządkowania. Publiczności potrzebne jest doświadczenie bólu, a nie pogardy. Tymczasem mamy teatr pogardy, przebrany za komedię.

*

Teatr liberalny pragnie pouczać. Zawsze chce pouczać, bo w ten sposób radzi sobie z sumieniem. Ale w pouczenia te nikt nie wierzy, nawet ci, którzy im przyklaskują. Stoimy wobec głębokiej sprzeczności, ponieważ publiczność oklaskuje coś, w co już szczerze nie wierzy.

*

Zawsze dzieje się tak, że publiczność chce wiedzieć więcej i jest skłonna znieść więcej, niż dramaturg lub producent jej powierza. Nawet najlepsze teatry traktują publiczność tak, jak traktuje się dziecko. Prowadzi się ją do prawdy, jak gdyby prawda była obiadem na talerzu. Teatr nie rozdaje prawdy, lecz dostarcza wersje. To co mówi, jest niewiążące. W czasach, gdy nic nie jest przejrzyste, narzucanie przejrzystości jest anachronistyczna arogancja.

*

Nowy teatr nie będzie się wstydził swoich komplikacji, ani braku ideologii. Nie będzie czuł się związany przeżywanym życiem, ani nie będzie powodowany dziennikarskim impulsem przedstawiania warunków bytowania. W ogóle nie będzie tyczyć warunków bytowania. Teatr mówiący o warunkach bytowania jest w istocie reakcyjny, podobnie jak teatr ideologiczny. Tak jak partyjny plakat z wyciągniętym palcem, który wzywa, by zedrzyć go ze ściany. Nowy teatr nie będzie nikogo przymuszał do wolności. Będzie zapraszał do pytania, czym jest wolność.

*

Nowy teatr będzie wierzył w wolę wiedzy – nie wiedzy odebranej od wiedzących, lecz w indywidualną wolę wiedzy, pobudzaną przez doświadczenie sprzeczności w teatrze. Dramaturg bada teren, wpół-wiedząc, wpół-nie wiedząc. Jego wędrówka zależy od aktorów. Publiczność bierze udział w staraniach, by wędrówce nadać sens, dlatego jest to również jej wędrówka. W rezultacie wszystko osiąga się indywidualnie, a nie wspólnie. Nie ma żadnej oficjalnej interpretacji.

*

Teatr, który szanuje publiczność, nie uczyni bożka z przejrzystości. Jeśli scena może mieć dwa odmienne znaczenia, nie wolno jednego z nich redukować. Jeśli sztuka zawiera własne zaprzeczenia, to trzeba je odegrać. Nie znaczy to, że nowy teatr będzie "widział dwie strony problemu", co sprowadza się do impotencji i stagnacji. Będzie natomiast podkreślał istotną niestabilność postaci i niemożność zaufania opiniom. Potrzeba nam teatru Anty-Przypowieści, w którym widz – a nie aktor – wyciąga morał. Oznacza to, naturalnie, że przypowieść będzie różnie interpretowana przez różne osoby. Dobra przypowieść powinna wywoływać dyskusje, a nie ledwie skiniecie głową, bierne przyzwolenie.

*

Teatr szanujący swoją publiczność będzie wymagał od autorów, by pisząc ryzykowali sumieniem, ponieważ pisarzom płaci się za to, żeby myśleli niebezpiecznie. Są badaczami wyobraźni, i tego publiczność od nich oczekuje. Jeśli myślą bezpiecznie, jaka w tym cnota? Czy zapłaciłbyś 10 funtów, żeby usłyszeć o czymś, o czym i tak już wiesz? To złodziejstwo. Czy chcesz się ze wszystkim zgadzać? To schlebianie, a ponieważ publiczności stale się schlebia, stała się nadmiernie układna.

*

Publiczność szanowana będzie skłócona z tym, co zobaczy. Wyjdzie z teatru zagniewana – nie dlatego, że jest oburzona, ale dlatego, że zaprowadzono ją tam, dokąd idzie się niechętnie. W ten sposób sztuka tworzy moralność, poprzez wystawienie na ból i na nieprawomyślność.

*

Nowy teatr niczego nie będzie podporządkowywał publiczności, a nowa publiczność będzie domagać się, aby niczego jej nie podporządkowywano. Będzie domagać się najpełniejszego wyrazu całej komplikacji, będzie żądać, by problem został przedstawiony (ale nie rozwiązany). Nowa publiczność będzie wymagać więcej od pisarza i od aktora, i sama będzie narzucać tempo zmian. Teatr jest naprawdę w swoim żywiole dopiero wtedy, kiedy publiczność sama domaga się zmian. Obecnie publiczność jest obsługiwana, a jej półświadomy aplauz przyjmowany za sukces. Ale o prawdziwym sukcesie mówić można dopiero wtedy, kiedy publiczność z całkowitą powagą zażąda, by wciągnąć ją głębiej w problem.

*

Nowy teatr będzie nad-ambitny. Nie zgodzi się na zmniejszony zespół aktorski. Scena powinna kipieć życiem. Nowych pisarzy nie wolno uczyć oszczędności, choćby oszczędności były konieczne. Nowemu pisarzowi powinno się pokazać, że scena jest nieposkromioną przestrzenią, a już na pewno nie izbą. Jeśli nowego pisarza nauczy się oszczędności, teatr skurczy się do rozmiarów strychu. Nadszedł zapewne czas, by dla dobra teatru zamknąć teatry studyjne.

*

Uważano niegdyś, że autor, który pisze dla siebie, przemówi wyłącznie do siebie. Uważano, że autor powinien pisać dla innych, co znaczy, że powinien używać powszechnie przyjętych sposobów słuchania i patrzenia. Ale tylko pisarz, który tworzy naprawdę dla siebie, zdobędzie publiczność łaknącą jego twórczości.